

TydzieńII: Wielkanoc

Dzień1. Koszyczek wielkanocny

Cele:

- rozwijanie mowy,
- poznawanie tradycji świątecznych,
- pielęgnowanie więzi rodzinnych,
- usprawnienie aparatu mowy

ZADANIE I

2. Ćwiczenia oddechowe – dmuchanie przez rurki do napojów na kuleczki z waty tak, aby się turlały lub dmuchanie na piórko.

ZADANIE II

1.Słuchanie i nauka wiersza J. Koczanowskiej *Wielkanoc*.

*W wielkanocnym koszyczku,
przystrojonym pięknie,
kłóciły się pisanki
o najlepsze miejsce.
Każda chciała spoczywać
tuż obok rzeżuchy,
zielonej i puszystej
jak miękkie poduchy.
Wtem do akcji wkroczył
cukrowy baranek,
zjadł zieloną rzeżuchę,
przerwał spór pisanek.*

2.Rozmowa na temat wiersza.

Co robiły pisanki w koszyczku wielkanocnym?
O co się kłóciły?
Jak skończył się spór?

ZADANIE III

1. Ćwiczenia graficzno-ruchowe.

Dzieci za prowadzącym kreślą w powietrzu kształt dużego jajka, mówiąc przy tym rymowanąkę:
*Jajeczko, jajeczko,
będziesz pisaneczką.*

ZADANIE IV

1. Spacer(Jeśli to możliwe) – obserwowanie odświetnie przystrojonych wystaw.

ZADANIE V

1. Ćwiczenie analizy i syntezy wzrokowej – rozcinanie na 4 części kartki przez dziecko, składanie w całość pociętych kartek świątecznych jak puzzle.

Dzień2. Liczymy pisanki

Cele:

- rozwijanie umiejętności liczenia,
- doskonalenie umiejętności cięcia nożyczkami po linii prostej,
- rozwijanie koordynacji ruchowo wzrokowej,
- utrwalanie podstawowych kolorów,
- rozumienie znaczenia przyczyny i skutku.

ZADANIE I

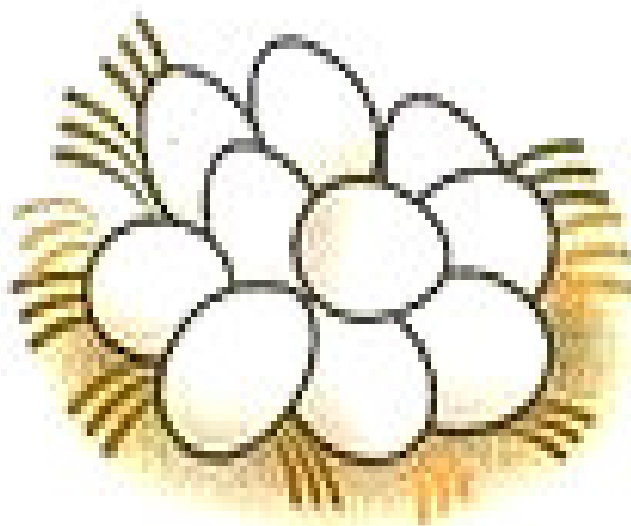
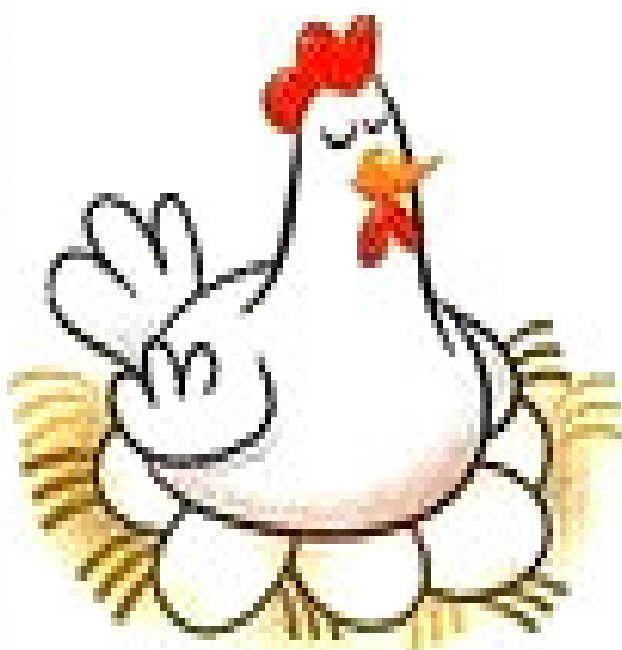
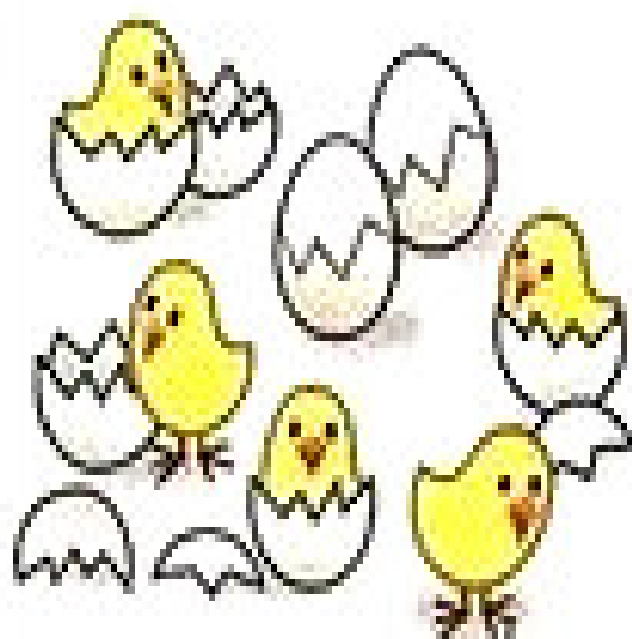
1. Zabawa ruchowa zręcznościowa – *Przenosimy jajko - dziecko trzyma łyżkę w ręku w łyżce umieszczone jest ugotowane jajko, dziecko wykonuje polecenia prowadzącego(idzie wolno, szybko, kuca i wstaje)*

ZADANIE II

1. Barwienie wspólnie z dzieckiem ugotowanych jajek w 4 kolorach (czerwony, żółty, niebieski, zielony) - wykonanie pisanek, omówienie kolorów.

ZADANIE III

1. Opowiadanie historyjki obrazkowej z zachowaniem ciągu chronologicznego, oglądanie ilustracji.



2. Układanie przez dziecko rozciętych obrazków według kolejności zdarzeń, przeliczanie obrazków, próby opowiadania co się wydarzyło w historyjce.

ZADANIE IV

1. Ćwiczenia oddechowe i narządów artykulacyjnych.
 - Naśladowanie nadmuchiwanie balonika.
 - Naśladowanie zlizywania czekolady z warg.
 - Liczenie zębów poprzez dotykanie ich językiem.
 - Wysuwanie języka do przodu i cofanie w głąb jamy ustnej.

ZADANIE V

1. Zabawa *Tu pisanka, tam pisanka* – ćwiczenia matematyczne. Prowadzący chowa w pokoju 4 pomalowane pisanki. Dziecko odszukuje je i określa miejsce ich schowania. Liczy je układając w koszyczku i nazywa kolory.

Dzień 3. Wielkanocne cuda

Cele:

umuzycznienie dzieci,
poznanie etapów hodowli roślin,
rozwijanie koordynacji ruchowo wzrokowej,
wdrażanie do skupiania uwagi na wykonywanej pracy.

ZADANIE I

1. Obserwowanie i pomoc w wysiewie owsa do ziemi i rzeżuchy na mokrej wacie.
Ziarno owsa było dzień wcześniej zamoczone w wodzie, by szybciej wykiełkowało.

ZADANIE II

1. Słuchanie i nauka piosenki *Wielkanocne cuda* (sł. B. Szurowska, muz. R. Dziekański). (*Melodię można znaleźć w internecie*)

*Stoi już w koszyku
cukrowy baranek.
Brakuje nam jeszcze
zdobionych pisanek.
Ref.: Pisanki, pisanki,
wielkanocne cuda.
Ja maluję złotą,
twoja będzie ruda.
II. Śmieje się wesoło
cukrowy baranek,
bo w jego koszyczku*

pełno jest pisanek.
Ref.: *Pisanki, pisanki...*

2. Rozmowa na temat piosenki.

-Czego brakowało w koszyczku?

-Na jakie kolory były malowane pisanki?

-Z czego cieszył się cukrowy baranek?

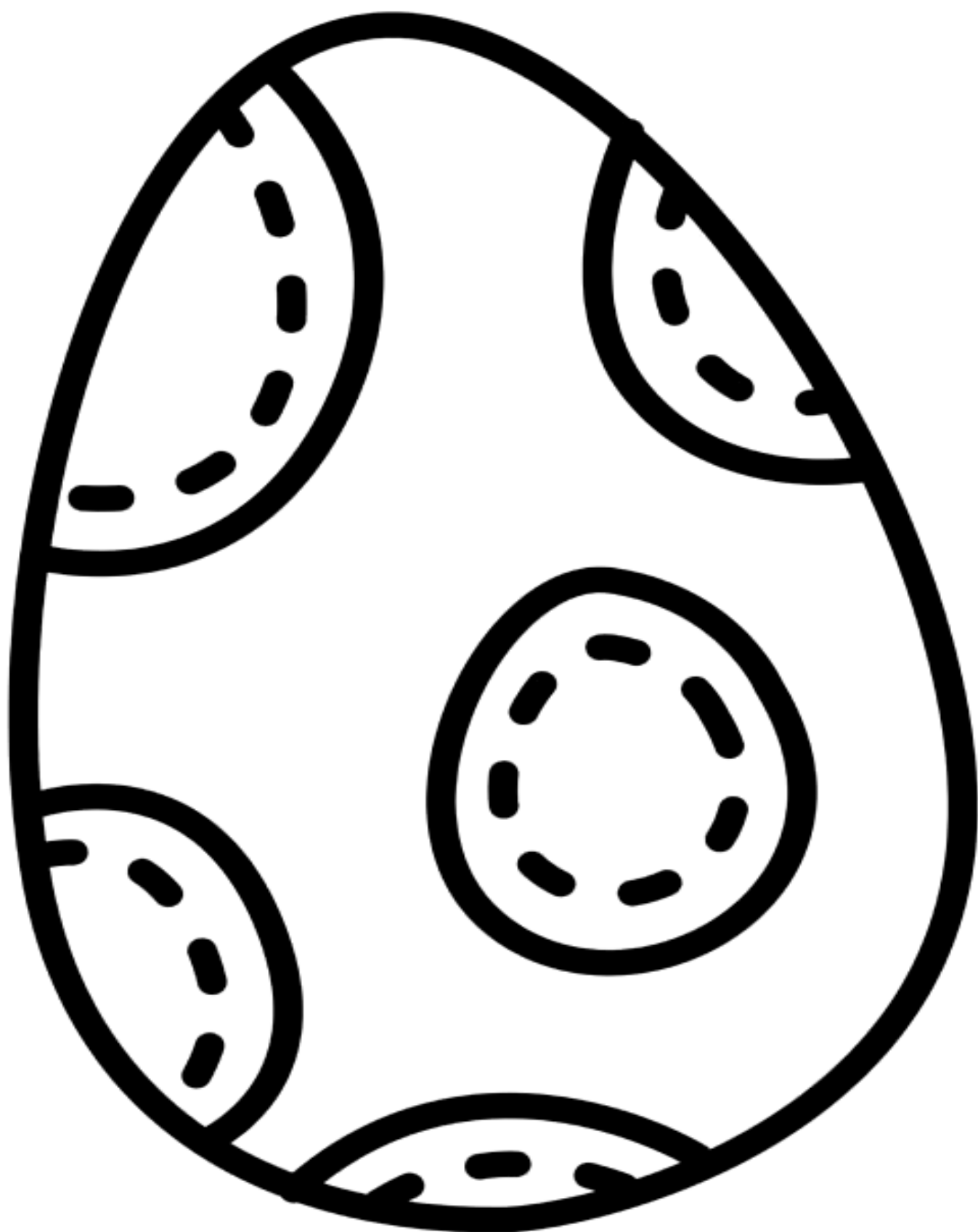
ZADANIE III

Zabawa *Cicho – głośno*.

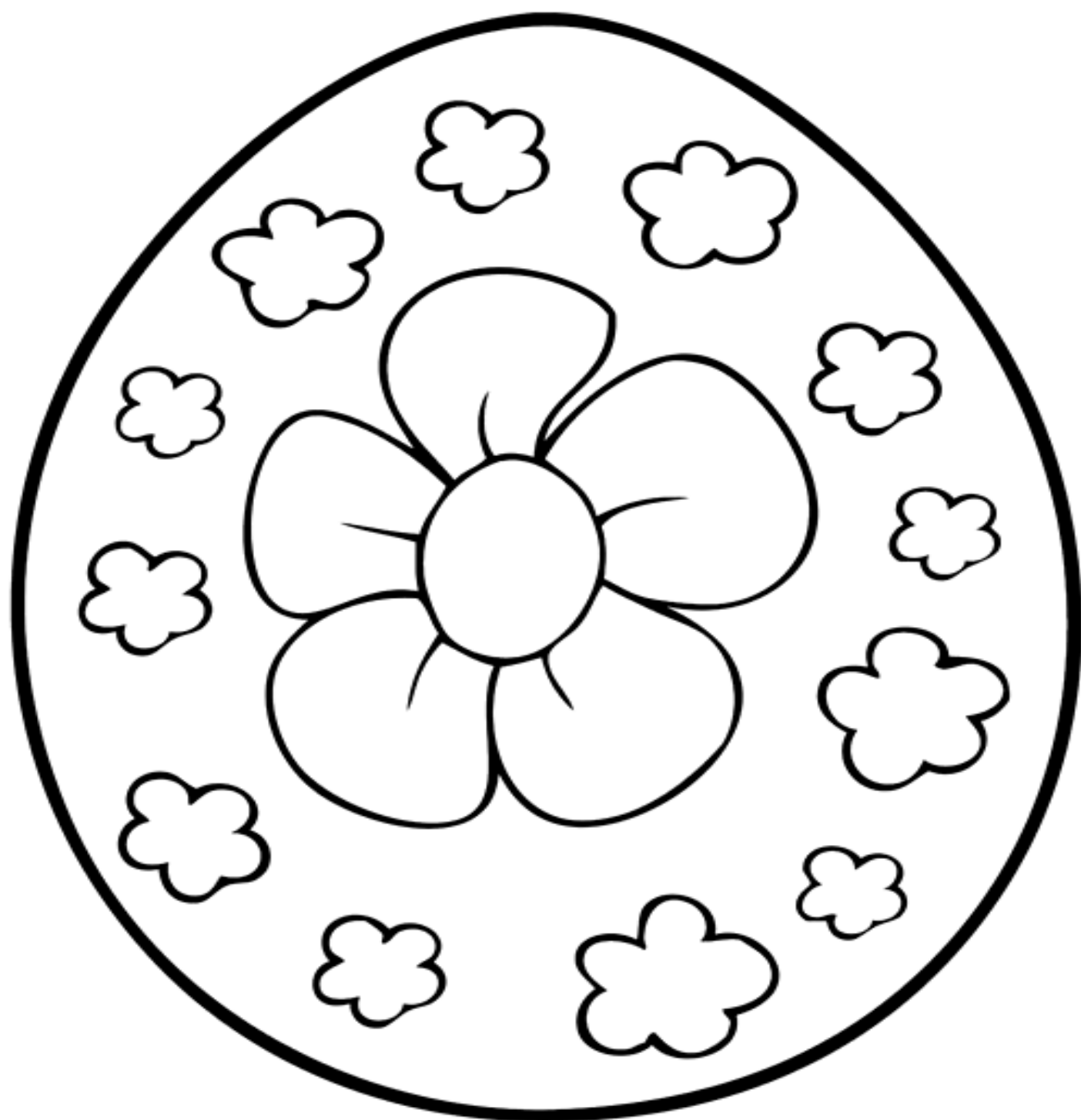
Przy melodii piosenki granej cicho, dziecko – *kurczątko* – w przysiadzie *śpi* (głowa wtulona w ramiona), a przy melodii granej głośno porusza się szybko po sali.

ZADANIE IV

Malowanie farbami lub kredkami kolorowanki przedstawiającej pisanekę.



Wesołych Świąt!



Dzień4. Malowane jajka

Cele:

- rozwijanie sprawności manualnej,
- rozwijanie umiejętności przeliczania w zakresie 4,
- utrwalenie kolorów,
- rozwijanie pamięci słuchowej,
- rozwijanie poczucia rytmu.

ZADANIE I

1. Słuchanie bajki.

Wiosenna bajka wielkanocna.

Śnieg stopniał już dawno. Królik o klapniętym uchu wystawił nieśmiało nos z norki w której spędził ostatnie kilka miesięcy. Zaciągnął się głęboko świeżym powietrzem. WIOSNA! Czas poskubać zieloną trawkę, powygrzewać wyliniałe futerko na słońcu! Wyskoczył niemrawo z zimowego legowiska. Po długim okresie przebywania w ciemnościach, Królik długo mrużył oczy zanim przywykł do oślepiającej jasności dziennego światła.

Jak okiem sięgnąć, rozciągał się przed nim soczysty, zielony dywan trawy. Zabrał się więc natychmiast za pierwsze wiosenne śniadanie. Och, jak smakowały młodziutkie kępki! Jakże inne od suchych wiązek, które podjadał w zimie w swojej spiżarni! „Mniam, mniam, wspaniały smak” – myślał sobie Królik szczypiąc raz za razem soczyste źdźbła.

– Pi, pi, pi! – rozległo się nagle w pobliżu.

Królik zastygł w bezruchu. Z pyszczka sterczały mu dwa liście młodego mlecza – niczym ogromne, zielone kły.

– Pi, pi, pi – pipikowanie stało się bardziej natarczywe i dochodziło z malej, żółtej kuleczki toczącej się po zielonym dywanie wprost na Królika. W końcu kulka uderzyła w niego miękko, odbiła się i pipiknęła żałośnie. Królik drgnął a z pyszczka wypadł mu jeden listek. Drugi listek wypadł mu, gdy kulka zapiszczała radośnie „Mama!”.

Mógł za to teraz dokładniej przyjrzeć się kulce. Okazało się, że jest puszysta jak królik i posiada dwie cienkie, różowe nóżki. Miała czarne oczka i mały dzióbek.

– Pi, pi, pi! Mama! – krzyknęła radośnie żółta kuleczka.

– Nie jestem żadna mama – obruszył się futrzak. – Po pierwsze jestem królikiem a ty kurczakiem, więc to niemożliwe. A po drugie, jestem facetem, więc to niemożliwe podwójnie – wyjaśnił rzeczowo.

– Och, ty na pewno jesteś moją mamusią, jesteś taka duża i puszek masz taki jak ja!

– Przecież ci tłumaczę, że jestem chłopakiem! – zdenerwował się Królik. – Poza tym nie przypominam sobie, żebym ostatnio znosił jakieś jajka!

– Nie znosisz jajek? – upewniało się kurczątko.

– W żadnym wypadku. Twoją mamą jest kura. Kura znosi jajka i z nich na wiosnę wylęgają się kurczęta, takie jak ty – pouczył żółtodzioba Królik.

– Och, co ja teraz zrobię? Kiedy wyszedłem z jajka, nie było nikogo, tylko wszędzie same skorupki. Pi, pi, pi, gdzie jest moja mamusia – zaczął chlupać kurczaczek.

Królik był zły na tą małą żółtą kulkę, która piszczała i płakała, przeszkadzając mu w delektowaniu się pierwszym wiosennym śniadaniem. Chciał mu powiedzieć, żeby poszedł szukać gdzie indziej matki kury ale kiedy popatrzył na żałośnie kwilące kurczątko, żal mu się go zrobiło.

– Dobrze już dobrze, przestań kwilić mały, poszukamy twojej mamy. Trafisz z powrotem do gniazda?

– Chyba tak! – zapiszczał radośnie Kurczak. – W tę stronę!

Żółta kulka dała nura w zielony dywan trawy i pognęła przed siebie. Królik pokicał za nią. Po pięciu minutach króliczego kicania i kurczęcego truchtanja znaleźli się nad leniwie płynącym strumykiem. Po obydwu jego stronach stały grube, stare wierzby. Wyglądały jak wielkie czupiradła kłaniające się sobie nawzajem. Długie, giętkie gałązki przypominały włosy tańczące na wietrze w które wpleciono mnóstwo koralików. Te koraliki to były niezliczone ilości bazich kotków – wierzbowych kwiatów przypominających puszyste kuleczki.

Jedna z takich kulek spadła wprost pod nóżki Kurczaka. Ten pochwycił go bez zastanowienia w dziobek i zaczął dreptać dalej.

– Ej, Kurczak, po co ci ten kotek? Będziesz go jadł, czy co? – zapytał zaciekawiony Królik.

– No skądże, zaopiekuję się nim, mamusia go opuściła – powiedział Kurczak, delikatnie kładąc wierzbowego kotka na ziemi.

– Że, że co? – Królik aż przysiadł z wrażenia – zwariowałaś? Przecież to jest zwykły baziak, baziaki nie mówią ani nic nie czują.

– Ten wszystko rozumie! Mówi, że jest bardzo samotny i potrzebuje mamusi. Więc ja będę jego mamusią.

– A ty Kurczak właściwie to jesteś chłopak czy dziewczyna? – zapytał Królik, a oczy miał jak dwa wielkie talerze.

– Chłopak jestem oczywiście, kogutek.

– To jak możesz być mamusią?! – wrzasnął Królik. – W dodatku mamusią wierzbowego kotka, który spadł z drzewa?! – pieklił się dalej. – Poza tym jesteś przecież dzieciakiem, który dopiero co wykluł się z jajka, a dzieci przecież nie mogą mieć dzieci!

– Nie krzycz tak wielka mamusiu, straszysz wierzbowego kotka... – Kurczak pogładził dziobem swoją małą znajkę.

Królik zamilkł nieco speszony. „Może rzeczywiście ten mały jakoś się rozumie z baziakiem?” – pomyślał. „W końcu, kto go tam wie...”

– Dobrze już dobrze, chodźmy dalej szukać twojej mamy kwoki, bo jak tak dalej pójdzie, to nie znajdziemy jej do wieczora.

– Ale... ale ja już nie bardzo wiem, gdzie jesteśmy, nie pamiętam w którą stronę iść – chlipnął kurczak.

– No a coś pamiętasz, w ogóle, cokolwiek, coś, no wiesz, byle co.... – tracił nadzieję futrzak.

– Pamiętam „beeeeee...” – powiedział Kurczak.

– Beeeeee? – postawił klapnięte ucho Królik.

– Tak jakby. Beeeeee.

Królikowi ucho klapnęło z powrotem. Znów miał wybuchnąć złością ale ucho podniosło się na nowo. W oddali usłyszał coś jakby „beeeeee”. Wyteżył słuch, czy aby się nie przesłyszał. Beczenie powtórzyło się. Dobiegało z drugiej strony rzeczki.

– Chyba wiem w którą stronę powinniśmy iść – powiedział i pokicał w stronę kładki przerzuconej przez rzeczkę.

Kurczak potruchtał za nim z bazim kotkiem w dzióbku.

Po kilku chwilach dotarli na polanę skąd dochodziło beczenie. Na jej środku stał duży, wełnisty baran z okazałymi, kręconymi rogami na głowie. Szczypał trawę, a między każdym szczypnięciem wydawał żalosne pobekiwanie.

– Cześć Baranie – rzucił Królik na przywitanie.

– Dlaczego mnie przezywasz baranem, beeee?! – zabeczał Baran.

– Przezywam? Przecież jesteś Baranem – zdziwił się Królik.

– Ja ci pokażę barana! – zabeczał Baran, gniewnie zniżył łeb w stronę Królika i zaczął przebierać nerwowo jedną nogą. Wystraszony Kurczak schował się za futrzaka.

– Daj spokój baranku, daj spokój bo ja... – Królik zaczął się pomału wycofywać.

– Bo ja, bo ty, bo co? – ruszył za nim Baran gniewnie sapiąc nozdrzami.

– Bo mam Kurczaka i nie zawaham się go użyć! – zaryzykował Królik, wypychając biednego Kurczaka przed siebie.

Kurczak wyglądał przy Baranie jak pchła przy tłustym kocie. Trzymając kurczowo baziaka, zmrużył oczy ze

strachu. Bał się nawet pomyśleć, co się zaraz stanie. Stała się jednak rzecz zupełnie nieoczekiwana. Baran, gdy zobaczył Kurczaka natychmiast cofnął się o dwa kroki, padł na ziemię i rozpaczliwie zabeczał.

– Neeeeee, beeeeee, nieeeeeee! Tylko nie kurczaki! Zabierzcie je ode mnie!

– Teraz pamiętam, pipipi! – zapiszczał Kurczak. – Kiedy wyklułem się z jajka to beczenie mnie wystraszyło. Wyskoczyłem z gniazda i biegłem przed siebie!

– Aż dobiegłeś do mnie – stwierdził Królik.

– Tak, tak było! Gdzieś tutaj musi być moja mamusia! Pipipi!

– Nie rozumiem tylko jednego... – zastanowił się Królik. – Dlaczego wielki Baran boi się małego Kurczaka?

Ledwie powiedział te słowa, z zasuszonych zarośli otaczających polanę wyskoczyła najpierw pomarańczowa a potem niebieska kulka. Zaraz za nimi wyskoczyła kulka fioletowa, brązowa, jasnozielona, czarna w jasne kropki, niebieska w żółte paski, żółta w czerwone kropki, o retę! Chmara kolorowych kulek potoczyła się po trawie wprost w kierunku beczącego żałośnie Barana.

– Tatus, tatusiek, tatunio! Pipipi! – piszczwały kolorowe kulki. Otoczyły Barana, pipikały radośnie, niektóre powskakiwały na niego i buszowały w jego gęstej, białej wełnie. Były to zupełnie takie same kurczaki jak Kurczak z wierzbowym kotkiem ale jakieś takie... kolorowe.

– Khe, khe... – zakaszłał przypominając o swojej obecności Królik. – Słuchaj kolego, bara... baranku. A dlaczegoż to te maluchy nazywają cię... tatusiem?

– To nie jest wcale śmieszne – odparł Baran nie otwierając oczu. – To można powiedzieć nawet pewna... tragedia.

– Tragedia? Jak to? – zaciekawiał się Królik, a Kurczak z wierzbowym kotkiem patrzył oszołomiony na buszujące w baraniej wełnie kolorowe pisklaki.

Baran westchnął i zaczął opowiadać.

– Tu niedaleko, w zaroślach, siedziała Kura na jajkach. Siedziała na nich przez długi czas. Nic nie jadła i nic nie piła bo się bała, że jak opuści gniazdo, to jajka się zaziębią i kurczątko się nie wyklują. W końcu jednak musiała się napić i coś zjeść. Potruchtała szybko nad rzeczka, napiła się, pojadła trochę i wróciła do gniazda. Wtedy okazało się, że ktoś jajka jej pomalował. Na pomarańczowo, niebiesko, fioletowo, brązowo, jasnozielono, czarno w jasne kropki, niebiesko w żółte paski, żółto w czerwone kropki i tak dalej i tak dalej. Tylko jedno jajko pozostało nietknięte, widać ten ktoś nie zdążył go pomalować. Kura bardzo się tym przejęła. Nie wiedziała co się z takich pomalowanych jajek wykluje. Siadła jednak na nich znowu, bo jeżeli z kolorowymi jajkami coś będzie nie tak, to zawsze zostało przecież jedno normalne dla którego warto poświęcić jeszcze kilka dni. Siedziała więc dalej cierpliwie, aż dwudziestego pierwszego dnia skorupki zaczęły pękać. Jedno po drugim. Z kolorowych skorupki wyskakiwały kolorowe kurczaki. Z pomarańczowego jajka – pomarańczowy kurczak, z niebieskiego – niebieski....

– Z fioletowego – fioletowy, z brązowego – brązowy – wtrącił się Królik. – I tak dalej i tak dalej. I co było dalej?

– Dalej było tak, że wykluły się kurczęta ze wszystkich kolorowych jajek ale zostało jedno. To nie pomalowane. Kura siedziała na nim jeszcze przez cały dzień ale jajko było niewzruszone. Musiała jednak znowu czegoś się napić, coś przekąsić no i kolorowych kurczaków trochę przyuczyć do życia. Opuściła więc na trochę gniazdo a kiedy wróciła, okazało się, że z ostatniego jajka zostały same skorupki a po kurczaku nie ma śladu. Załamała się po tym nerwowo i gdzieś uciekła a że ja byłem najbliżej to kurczaki uznały, że jestem ich... tatusiem. Teraz nie mogę już jak dawniej skubać trawy bo mi spokoju nie dają...

– Wygląda na to, że nerwowe załamanie Kury było nieuzasadnione – poinformował Królik Barana. – Bo zguba się znalazła.

– Ach, więc to ty jesteś tym ostatnim Kurczakiem? – Baran przyjrzał się uważnie pisklakowi.

– Tak, to ja, a to mój wierzbowy kotek – pogłodził Kurczak baziaka.

– Pozostaje nam tylko odnaleźć kurczakową mamę – powiedział Królik. – Gdzie ona się może podziewać?

– A żebym to ja wiedział... – westchnął smętnie Baran. Zaraz jednak został zagłuszony przez radosny okrzyk pisklaków.

– Mama, mamusia! Pipipi! – kolorowe kurczaki zaczęły szybko opuszczać baranie futro i pędzić w stronę zarośli, skąd z głośnym gdakaniem wynurzyła się Kura. – Mamusia się znalazła, braciszek się znalazł mamo! –

przekrzykiwały się kurczęta.

– Och naprawdę? Odnalazł się? – uradowana Kura podbiegła do równie ucieszonego Kurczaka z wierzbowym kotkiem.

– Mamusia! Pipipi! – zapiszczał Kurczak.

– Dzień dobry... babciu – odezwał się Królik. – Masz tu swojego Kurczaka i wnuczątko.

– Babciu? Jak to babciu? Wnuczątko? – Kura szeroko otworzyła oczy patrząc na wierzbowego kotka w dzióbku Kurczaka.

– Tak, wnuczątko – mrugnął Królik do Kury porozumiewawczo. – Nie wiem czy wnuczek czy wnuczka ale to już chyba Kurczak ci powie, hahaha! – roześmiał się Królik wesoło. Musnął delikatnie Kurczaka po grzebyku.

– Wracam do siebie. Powodzenia mały. Pilnuj się mamy i braciszków.

– Do widzenia! Do zobaczenia Króliczku – pisał Kurczak na pożegnanie. – Dziękuję!

Królik odwrócił się i pokicał w stronę kładki na rzeczce. Na mostku przystanął i popatrzył jeszcze jak wesołe kolorowe kropki oddalają się w stronę zarośli wraz ze swą mamą Kurą a Baran, już bez żalosnego beczenia, poszczypuje w spokoju trawę. Uśmiechnął się pod wąsatym nosem, wrócił w pobliże swojej norki i zabrał się za przerwane, wiosenne śniadanie.

1. Rozmowa na temat wiosennej bajki -wielkanocnej.

– Dlaczego kurczątko się zgubiło?

- Jakie zwierzątka występują w bajce.

ZADANIE II

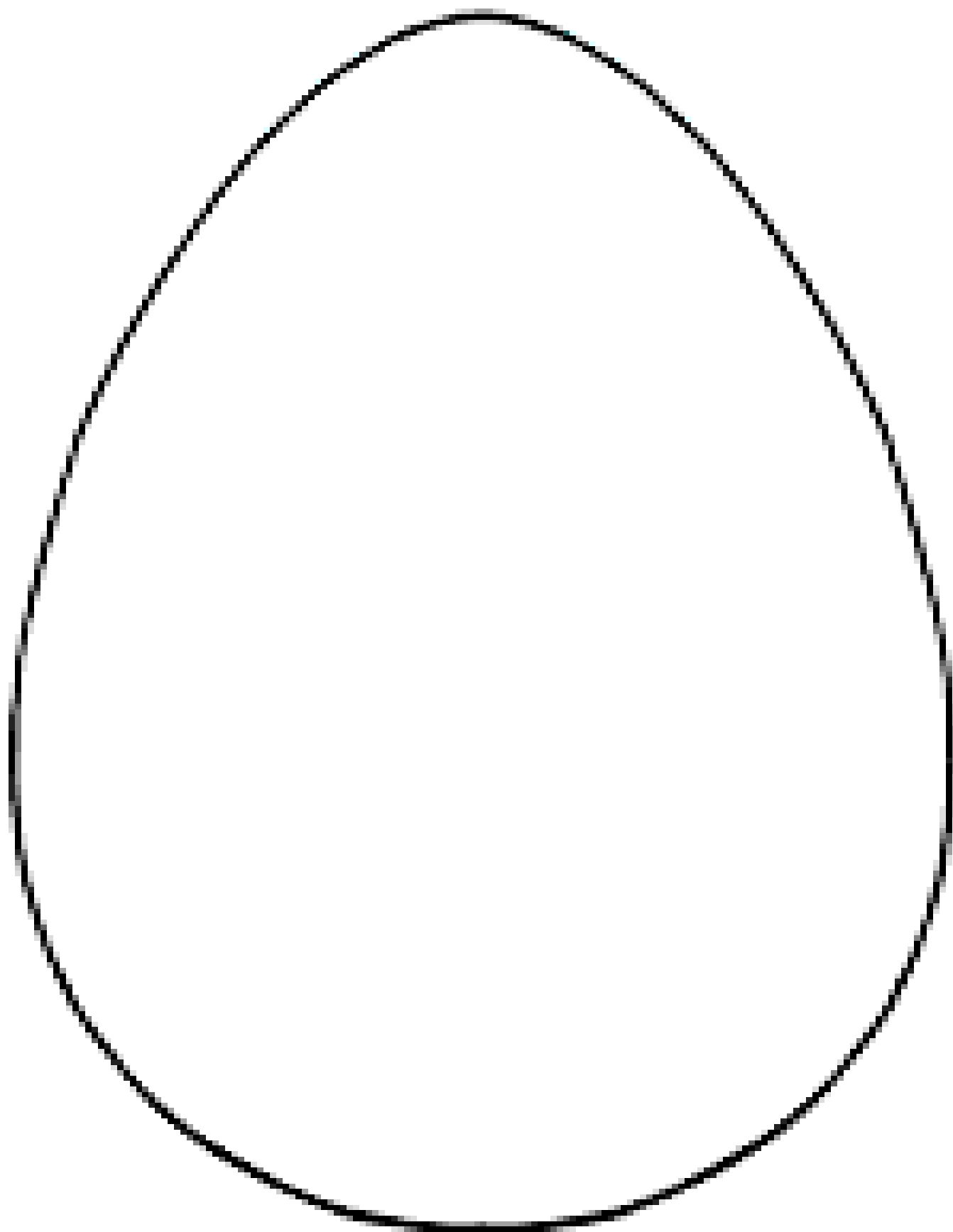
1. Ozdabianie sylwet jajek wzorami malowanymi własnymi palcami.

2. Przygotowanie rąk do ozdabiania sylwet jajek.

Dzieci poruszają wszystkimi palcami naraz; stukają kolejnymi palcami o podłogę; *dokręcają* kolejne palce jednej ręki, a potem drugiej ręki; naśladują grę na pianinie.

3. Wykonanie pracy.

Dzieci dostają duże, kartonowe sylwety jajek. Prowadzący przygotowuje rozrobione farby plakatowe. Dzieci malują na sylwetach palcami dowolne wzory.



ZADANIE III

1. Wspólne z rodziną śpiewanie piosenki „Wielkanocne cuda” - utrwalenie słów i melodii. Ilustrowanie ruchem treści piosenki.

Dzień5. Opowiadamy o kurczątkach

Cele:

- rozwijanie mowy,
- wdrażanie do słuchania ze zrozumieniem,
- rozwijanie cierpliwości,
- rozwijanie poczucia estetyki,
- rozwijanie kreatywności.

ZADANIE I

1. Ćwiczenie pamięci wzrokowej.

Prowadzący pokazuje obrazek koszyczka wielkanocnego z cukrowym barankiem, pisankami, palmą, kurczaczkiem. Dzieci oglądają obrazek. Potem prowadzący odwraca obrazek i prosi dzieci, żeby powiedziały, co na nim było.



ZADANIE II

Zabawa orientacyjno-porządkowa *Kura i kurczątka*.

Dziecko chodzi po sali przy dźwiękach piosenki Wielkanocne cuda. Dziecko jest *kurczątkiem*, które chodzi po pokoju – *podwórku*. Na hasło *Kurczątka do domu!*, kurczątka biegną do *domków* – miejsce wyznaczone na podłodze. Dźwięk melodii ponownie zachęca kurczątka do spaceru po pokoju – *podwórku*.

ZADANIE III

1. Kolorowanie rysunku koszyczka wielkanocnego, wyklejanie drobnych elementów plasteliną.

